Nikolaj Biessonow (Moskwa, Rosja)

Kiszyniowcy
Studium historii i zwyczajów

Grupa Kiszyniowców praktycznie nie została jeszcze opisana w literaturze przedmiotu. Pierwszy pełniejszy opis tej grupy można znaleźć w mojej monografii *Historia Cyganów: nowe podejście* (Moskwa 2000). Wzmiankuje o niej również Nadieżda Demeter w swojej monografii *Cyganie: mit i rzeczywistość* (1995), błędnie przy tym dzieląc ją na dwie podgrupy lokalne – *Laieshi* i *Lingurari*[1]. Do błędu tego wrócimy później.

Pomimo względnie niewielkiej liczebności, Kiszyniowcy są dobrze znani wśród Cyganów z byłego Związku Radzieckiego. Unikano z nimi zwad, mając w pamięci, czym kończyły się one w przeszłości. Obecnie zajmują oni jedno z najwyższych miejsc w wewnętrznej hierarchii cygańskiej, tak ze względu na dobrą sytuację materialną, jak i na pieczołowite zachowywanie tradycji etnicznych. W odróżnieniu od innych grup, które zatracają swój język, Kiszyniowcy pielęgnują własny dialekt, a poza tym są zwykle całkiem dobrze wykształceni.

Niniejszy artykuł powstał dzięki temu, że autor, mieszkający na osiedlu Bykowo w okolicach Moskwy, ma bliskie kontakty z miejscowymi Kiszyniowcami: jeden z nich został nawet ojcem chrzestnym jego starszej córki. Mając możliwość uczestniczenia we wszystkich świętach rodzinnych i religijnych, autor zebrał osobiste wrażenia dotyczące ceremonii Kiszyniowców. Rozmowy ze starszymi informatorami dostarczyły wiedzy dla historycznej części artykułu, pozwalając między innymi na stworzenie genealogii różnych rodów. Przedstawiony tu tekst jest rekapitulacją materiału zaprezentowanego w mającej się wkrótce ukazać książce, napisanej z pomocą samych Kiszyniowców.

Czytelnik nieznający tematu mógłby sądzić, że grupa zwana Kiszyniowcami bierze swą nazwę od miejsca zamieszkania w Mołdawii – Kiszyniowa (po rumuńsku Chişinău). Jednakże większość Kiszyniowców żyjących obecnie w Rosji nigdy nie była w Kiszyniowie. Mamy tu zatem do czynienia

1. Н. Деметер, *Цыгане: миф и реальность*, Moskwa 1995, s. 21.

Raisa Bulubaszewa końcem lat 40. XX w. (fot. ze zbiorów N. Biessonowa)

z przykładem etnonimu związanego z miejscem zamieszkiwania w przeszłości, co jest zjawiskiem charakterystycznym dla grup wędrownych.

Obecnie etnonim „Kiszyniowcy" odnosi się do liczącej ok. 3 tysięcy osób grupy, która w przeszłości żyła w rejonie Kiszyniowa, lecz od ponad stu lat zamieszkuje Rosję i Ukrainę. Nie należy ich mylić ze współczesnymi Cyganami mołdawskimi (włączając w to tych, którzy obecnie żyją w okolicach Kiszyniowa). Jednakże dawne życie w Mołdawii (Besarabii) wywarło wielki wpływ na dialekt, jakim posługują się współcześni Kiszyniowcy, zaś zmiana rejonu wędrówek tej grupy przyczyniła się do wytworzenia jej tradycji, zwyczajów i mentalności.

Przed przystąpieniem do opisu tradycji i życia współczesnych Kiszyniowców należy pokrótce przedstawić ich historię a także uściślić terminologię geograficzną. Potocznie termin „Mołdawia" kojarzy się z niepodległym państwem mołdawskim, w czasach sowieckich będącym republiką ZSRR. Jednakże przodkowie Kiszyniowców żyli na dużo większym obszarze niż współczesna Mołdawia, związanym z historią rumuńskich tworów państwowych, którymi od czasów Bizancjum były księstwa Mołdawii i Wołoszczyzny. Pod panowaniem otomańskim księstwa naddunajskie płaciły sułtanom daninę, posiadały jednak znaczną autonomię. Konflikt rosyjsko-turecki, narastający w XVIII i XIX wieku, doprowadził do szeregu wojen, w rezultacie których Rosja przyłączyła do swojego terytorium Krym i osiągnęła kontrolę

nad obszarem naddunajskim, którego władcy (hospodarowie) musieli uzyskać rosyjską aprobatę dla swoich rządów. W 1806 r. Turcja pozbawiła władzy niepewnych politycznie hospodarów, co doprowadziło cara Aleksandra I do kampanii militarnej, w wyniku której część terytorium Mołdawii została oderwana od Imperium Otomańskiego. W myśl zawartego w Bukareszcie traktatu pokojowego, terytoria znajdujące się pomiędzy prawym brzegiem Prutu a lewym brzegiem Dniestru (określane jako Besarabia), ze stolicą w Kiszyniowie, zostały zaanektowane przez Rosję[2].

Poczynając zatem od 1812 r., księstwo Mołdawii zostało podzielone na dwie nierówne części. Mniejsza z nich dostała się pod władanie rosyjskich carów, którzy wprawdzie uznali prawo Besarabii do rządzenia się „tradycyjnym prawem Kraju Mołdawii", ale jednocześnie krok po kroku przekształcali ją w rosyjską prowincję[3]. Większa część księstwa Mołdawii pozostała pod słabnącym panowaniem tureckim. Mniej więcej 50 lat później księstwa Mołdawii i Wołoszczyzny skonfederowały się i przekształciły w nowe państwo, znane jako Rumunia.

Gdy mówimy o mołdawskich przodkach Kiszyniowców, dotykamy bardzo obszernego zakresu problemów. Sytuacja w księstwach naddunajskich była paradoksalna: jeden z najbardziej miłujących wolność ludów żył tam przez stulecia w niewoli. Pierwsze informacje odnośnie niewolnictwa Cyganów pochodzą z XIV w., a jeszcze w wieku XIX dyskryminacyjne ustawodawstwo Mołdawii i Wołoszczyzny traktowało wszystkich Cyganów jako niewolników z racji ich pochodzenia[4]. Ta niechlubna karta europejskiej historii nie doczekała się jeszcze zadowalającego przedstawienia w literaturze. Część Cyganów stała się niewolnikami państwa, reprezentowanego przez hospodarów, inni byli własnością klasztorów, jeszcze inni należeli do poszczególnych bojarów. Nie wolno im było zawierać małżeństw bez pozwolenia, a rodziny rozdzielano w momencie sprzedaży. Cyganie byli okrutnie karani, nawet śmiercią, dla zwykłego kaprysu swoich właścicieli. W miastach zwykłym widokiem byli zakuci w kajdany cygańscy służący, noszący żelazne kołnierze duszące ich, gdy próbowali zasnąć[5]. Angielski konsul Samuel Gardnem opisywał żelazne kagańce służące głodzeniu ofiar, i zimne lochy, w których zamykano na noc cygańską służbę[6].

2. *История СССР*, T. V. 2, Moskwa 1995, s. 63–65.
3. *Ibid.*, s. 296–296.
4. D. Kenrick, G. Puxon, *The Destiny of Europe's Gypsies*, New York 1972, s. 51–52.
5. *Ibid.*, s. 54. Zob. też H. Bernard, *Moeurs des bohemiens de la Moldavie et de la Valachie*, Paris 1869, s. 41 i M. Kogalnitschanu, *Skizze einer Geschichte der Zigeuner, ihres Sitten und ihres Sprache*, Stuttgart 1840, s. 21–22.
6. F. H. Groome, *Gypsy Folk Tales*, London 1963, s. xxi.

Ponieważ, jak już wspomniano, w 1812 r. Besarabia została oddzielona od Mołdawii, pojawia się pytanie o słuszność dalszego traktowania jej dziejów jako części historii księstw naddunajskich. W porównaniu z Mołdawią, w Besarabii faktycznie dokonywały się pewne zmiany. Cygańscy niewolnicy zostali przekształceni w chłopów pańszczyźnianych, a bojarzy uzyskali prawo do dziedzicznego szlachectwa[7]. Uciekinierzy z księstw naddunajskich stworzyli nową warstwę wolnych Cyganów. Wprawdzie carska administracja zobowiązała się do wydawania uciekinierów, ale procedury były tak skomplikowane, że w praktyce nie działały[8]. W konsekwencji, według spisu ludności przeprowadzonego w 1847 r., 11 681 spośród 18 tysięcy besarabskich Cyganów miało status chłopów pańszczyźnianych, podczas gdy reszta cieszyła się wolnością osobistą[9]. Prawodawstwo rosyjskie zabraniało właścicielom ziemskim zabijania chłopów pańszczyźnianych. Nieco później ci ostatni uzyskali prawo do skargi na złe traktowanie. Jednakże wszystkie te procesy nie były w stanie zmienić odwiecznej tradycji. Cygańscy chłopi i służący ciągle spotykali się z nieludzkim traktowaniem.

Cyganie rumuńscy uzyskali wolność w latach 1856–1864[10]. W tym też mniej więcej czasie, w rezultacie znoszenia pańszczyzny w Imperium Rosyjskim po reformach z 1861 r., Cyganie besarabscy zostali uwolnieni z poddaństwa. I. W. Dron słusznie zauważa, że w tym okresie nasiliła się migracja Cyganów do centralnych prowincji Rosji. Jako przyczynę tego procesu podaje on fakt, że uwolnieni z poddaństwa Cyganie nie otrzymywali ziemi ani narzędzi niezbędnych do jej uprawiania. Stało się to jeszcze bardziej widoczne po wejściu w życie ustawy z 14 lipca 1868, regulującej kwestię własności ziemi wśród besarabskich chłopów[11]. W rezultacie, w Besarabii pozostali w większości Cyganie zajmujący się rzemiosłem, inni zaś, w tym również grupy poddane procesowi kryminalizacji, opuściły region. Fakt ten może posłużyć jako podstawa hipotezy wyjaśniającej niechęć do zajmowania się rzemiosłem wśród grup, które zdecydowały się na migrację w rejony zamieszkałe przez ludność słowiańską.

Warto wspomnieć, że pamięć grupowa Kiszyniowców sięga jakieś 130 lat w przeszłość. Rodzinne wspomnienia informatorów autora rozpoczynają się więc ok. roku 1860. Oznacza to, że okres pańszczyzny reprezentowany jest przez fragmentaryczne opowieści, a dopiero migracja na Ukrainę i do

7. Е. Марушиакова, В. Попов, *Циганите в България*, Sofia 1993, s. 168–169.

8. И. Крыжановская, *Из истории крепостных цыган Бессарабии в первой половине XIX века. Труды центрального государственного архива МССР*, T. 1, Kiszyniów 1962, s. 224–225.

9. *Ibid.*, s. 221. Zob. też *История СССР*, T V. 2, *op. cit.*, s. 296.

10. D. Kenrick, G. Puxon, *op. cit.*, s. 51–52.

11. И.В. Дрон, *Антропонимия цыган Молдавии* [w:] *Цыгане*, Moskwa 1999, s. 37.

Rosji przedstawiana jest dokładniej, z większą ilością imion i szczegółów życia codziennego. Jako przykład służyć może opowieść o Karabecie, który wyprowadził pierwszą grupę Cyganów z Besarabii. Zgodnie z ustnym przekazem, Karabet był pańszczyźnianym chłopem, który żył niedaleko Tiraspola. Wkradając się w łaski swego pana, Karabet uzyskał wolność jeszcze przed zniesieniem pańszczyzny. W momencie opuszczenia Mołdawii Karabet był już zasobnym człowiekiem, a w nowych krajach jeszcze pomnożył swoje bogactwo robiąc interesy z kupcami. Zwykł był podjeżdżać pod namioty swego obozowiska powożonym przez woźnicę powozem ze skórzanym dachem i nie wysiadał, dopóki nie podłożono mu dywanu pod jego czarne lakierki. Witano go zawsze za pomocą nieprzetłumaczalnego niestety zdania: *Baš bulubáš báde láskore de Karabét*. Współcześni Cyganie nie potrafili odpowiedzieć na pytanie o znaczenie tych słów, które ich zdaniem zostało dawno zapomniane. Można jednak zauważyć, że *bulubáš* lub *bulibáš* znaczy „cygański przywódca". Słowo to, będące pochodzenia rumuńskiego, bardzo rozpowszechnione w XIX w.[12], jest ciągle używane przez rumuńskich Cyganów i przez wywodzących się z Rumunii Kelderaszy, którzy obecnie żyją wielu krajach na całym świecie.

Opowieści o własnej przeszłości stanowią znaczną część tradycyjnej kultury Kiszyniowców. Autor stoi na stanowisku, że zapisywanie tych opowieści staje się koniecznością, gdyż wraz ze zmianą pokoleniową wiedza zawarta w ustnym przekazie zostaje zastąpiona świeższymi wspomnieniami.

Przedstawiwszy mołdawski (besarabski) okres w historii Kiszyniowców, możemy zająć się strukturą ich współczesnych podziałów. Jest to istotny problem ze względu na sporą ilość błędnych opinii na ten temat, funkcjonujących w literaturze etnologicznej. Powróćmy zatem do przywołanego na wstępie stwierdzenia Nadieżdy Demeter, według której „grupa etniczna Kiszyniowców składa się z dwóch grup lokalnych: *Laieshi* i *Lingurari*". Tymczasem zaś *Lingurari* mówią po rumuńsku a niektórzy etnologowie twierdzą, że najprawdopodobniej nie są pochodzenia indyjskiego. Natomiast *Lăieşi* posługują się językiem *romani*. Kiszyniowcy nie mogą się więc składać z grup tak różnych od siebie pod względem językowym (a także pod względem preferowanych zajęć).

W rzeczywistości grupa Kiszyniowców dzieli się pod względem terytorialnym na Kiszyniowców ukraińskich i tzw. Kiszyniowców dońskich. Ci, którzy wędrowali na terytorium Rosji, należą do drugiej podgrupy. Wewnętrzne zróżnicowanie nazw Kiszyniowców ma korzenie w ich historii. Po opuszczeniu Mołdawii Kiszyniowcy żyli na terytorium Ukrainy. W wyniku

12. *Ibid.*, s. 41.

konfliktu część z nich ruszyła na wschód i osiadła na lewym brzegu Donu, od którego wzięli swą nazwę.

Nazwy grupowe związane z nazwą terytorium, na którym przebywa lub przebywała dana grupa, są bardzo typowe dla wszystkich grup cygańskich. Wśród hiszpańskich Cale mamy Andaluzyjczyków, Katalończyków, Kastylijczyków itd. Ruska Roma dzieli się na takie grupy jak Sebeżska Roma, Pskowska Roma, Smoleńska Roma, Sybiracy itd. W przeszłości ukraińscy Kiszyniowcy byli nazywani *Tavriaqe* (lub *Tavrijákə* – „pochodzący z Tawrii"). Obecnie jednak etnonim ten już nie jest używany.

Kiszyniowcy, którzy żyją w Rosji, ciągle określają się jako Kiszyniowcy dońscy, choć wielu z nich urodziło się w rejonach Rosji centralnej i nigdy nie było nad Donem. Ci, którzy żyją na Ukrainie, bywają czasem nazywani *Brəzdjája*, tak jak jedna z podgrup cygańskich we współczesnej Mołdawii. W niniejszym tekście nie będziemy się posługiwać tym terminem, gdyż mogłoby to prowadzić do nieporozumień, a poza tym Kiszyniowcy na Ukrainie go nie lubią, jako że grupa *Brəzdjája* ma niezbyt dobrą reputację. O wiele bardziej poprawnie jest określać ich jako Kiszyniowców ukraińskich.

Aby zniwelować negatywny wydźwięk terminu *Brəzdjája*, Kiszyniowcy ukraińscy posługują się własną interpretacją jego pochodzenia. Według niej, Kiszyniowcy, którzy przekroczyli rzekę (*brazda* oznacza po rumuńsku skibę lub granicę), zaczęli tak nazywać swych pobratymców pozostałych po drugiej stronie.

Tak jak w przypadku innych Cyganów, trzecim poziomem zróżnicowania strukturalnego jest klan (grupa patronimiczna). Historycznie ujmując, przez długi czas poziom ten był określany jako *vica* (od rumuńskiego *viţa*), ale później był on często zastępowany rosyjskim słowem *pokolenie*. Najczęściej nazwa klanu pochodzi od imienia lub przydomku wspólnego, realnie istniejącego przodka. Tak na przykład *Munzuleštje* pochodzą od Roma Munzula, *Kozakeštje* – od człowieka znanego jako Kozak. Ze starych klanów często wyłaniają się nowe. W ten sposób ze 150-letniego klanu *Turkuleštje* powstała względnie młoda „generacja" *Milioneštje* (określana tym samym za pomocą podwójnej nazwy).

Poniższa tabela ukazuje niektóre nazwy klanów Kiszyniowców, zebrane przez autora. Jest ona niepełna, zwłaszcza jeśli idzie o klany Kiszyniowców ukraińskich.

Kiszyniowcy	
Kiszyniowcy dońscy	Kiszyniowcy ukraińscy (dawniej – *Tavrijákə*)
Bobkeštje Bouleštje Fjodoreštje Genuarja Grigoreštje Jakubeštje Kalandžiješt je Kozakeštje Korśindeštje Kosteštje Milioneštje Munzuleštje Sofroneštje Strelokeštje Turkuleštje Vəkəreštje Xaruleštje Xotsomaneštje etc.	Bajdakeštje Dukhaještje Konaneštje Mihəješt je Modoraja Močoleśi Mycəštje Pampuješt je Xorkeštje etc.

Kiszyniowcy pamiętają imiona i przydomki wielu pokoleń swoich przodków, co bardzo pomogło autorowi w budowaniu genealogii niektórych rodzin. Z etnologicznego punktu widzenia genealogie takie są interesujące jako przejaw stopniowej rusyfikacji Cyganów mołdawskich. W pewnym momencie widzimy, jak w genealogiach pojawiają się rosyjsko brzmiące imiona. Musimy podkreślić, że Kiszyniowcy (tak jak i inni Cyganie) nie używają w relacjach wewnątrzgrupowych oficjalnych nazwisk, lecz imion i przydomków, posiadających klanową specyfikację. Używanie nazwisk mija się z celem również dlatego, że w dawniejszych czasach Kiszyniowcy często zmieniali paszporty i w ciągu swego życia mogli posługiwać się kilkunastoma różnymi nazwiskami.

Warto podkreślić, że Kiszyniowcy są bardzo konkretnymi ludźmi i nie ukrywają nielegalnej działalności swoich przodków. Grupa ta w chwili

obecnej trudni się rozmaitymi formami działalności zarobkowej. Przestrzegając prawa tak, jak inni ludzie, Kiszyniowcy nie widzą jednak powodu, by ukrywać „niewygodną" prawdę sprzed 50 lat.

W ustnych przekazach Kiszyniowców można łatwo odróżnić przypadki uwięzienia z powodu kradzieży od nieuzasadnionych represji. Staje się to szczególnie istotne, gdy skupimy się na okresie stalinowskim, gdy podczas akcji milicji i deportacji nawet osoby trudniące się po prostu wróżeniem, mogły znaleźć się w areszcie, choć nie popełniły żadnego przestępstwa.

Aż do wprowadzenia zakazu wędrowania w październiku 1956 r. ekonomiczną podstawę życia Kiszyniowców stanowiły dokonywane przez mężczyzn kradzieże oraz wróżenie, którym zajmowały się kobiety. Istniały oczywiście wyjątki od tej reguły, lecz były one nieistotne.

Złodziejstwo stało się zajęciem wyłącznie męskim po przybyciu Kiszyniowców na Ukrainę. Autor uważa, choć nie można tego zweryfikować, że przyczyną była zmiana otoczenia językowego. W Besarabii kobiety zagadywały bojarów i mężczyzn znajdujących się na ich służbie, odwracając tym samym uwagę od swoich partnerów, którzy dokonywali kradzieży. W wyniku migracji, Kiszyniowcy znaleźli się wśród ludzi mówiących językami wschodnio-słowiańskimi, bardzo różnymi od rumuńskiego (mołdawskiego). Kobiety potrzebowały czasu by nauczyć się rosyjskiego i ukraińskiego, a ponieważ pieniądze były potrzebne zawsze, mężczyźni przejęli w całości złodziejskie zajęcie. Ponieważ jednak również i oni nie znali miejscowych języków, musieli zmienić „procedurę". Teraz włamywali się do domów pod osłoną nocy, używając wytrychów i podobnych narzędzi. Gdy kobiety nauczyły się języków słowiańskich, ich pomoc w złodziejstwie nie była już konieczna. Zajęły się zatem zarabianiem na życie przez wróżenie, a później drobnym handlem.

W centralnych guberniach Cesarstwa Rosyjskiego żaden Rom nie ucierpiał z powodu represji administracyjnych. Jedyny akt o charakterze dyskryminacyjnym został wydany przez carycę Elżbietę 16 sierpnia 1759 r. i zabraniał grupom nomadycznym wstępu do stolicy – Petersburga. Duma N. G. Stiebera była całkowicie uzasadniona, gdy w 1895 r. pisał: „Zgodnie z naszym prawodawstwem, Cyganie nie są odseparowani jako szczególne plemię czy klasa społeczna, nie są nawet traktowani jak przybysze z zagranicy. Mogą żyć wolni i osiedlać się gdziekolwiek zechcą. Jeśli idzie o podatki i opłaty cechowe, oraz inne należne obowiązki, włączając w to służbę wojskową, Cyganie zrównani są z członkami innych klas, do których należą"[13].

13. Н. Г. Штибер, *Русские цыгане. Ежемесячныя литературные приложенія къ «Ниве»*, St. Petersburg 1895. №11, s. 550.

Migrując do guberni centralnych, Cyganie z Mołdawii otrzymali szansę wyrwania się z zaklętego kręgu niewolnictwa. Wielu spośród Kiszyniowców odkryło istnienie alternatyw dla przestępczości. Oprócz wspomnianego już Karabeta byli inni Cyganie, którzy osiągnęli sukces: Masoro, Cyštar' i Karaim byli właścicielami zajazdów a Ibriš nabył posiadłość w Kazachstanie. Ukraiński Kiszyniowiec, Piotr Nikołajewicz o przydomku Buruš, który nabył dom w Charkowie na Chołodnej Gorze w 1902 r., był właścicielem lombardu. Niektórzy Kiszyniowcy weszli do stanu kupieckiego. Munzul na przykład został kupcem pierwszej gildii, posiadał też oberżę i nieco ziemi. Gdy się wzbogacił, szybko doszedł do podobnego wniosku, co słynni rosyjscy przedsiębiorcy, Morozow i Riabuszynskij, a mianowicie że stosunek ludzi do bogactwa zmienia się na lepsze, gdy bogactwo jest używane w celach dobroczynnych. Munzul zatrudniał więc robotników, którzy kopali studnie dla chłopów, a gdy przejeżdżał przez wieś, rozdawał dzieciom słodycze i cukierki.

Możemy zatem stwierdzić, że przejście do pracy zarobkowej mogło dokonać się dużo wcześniej niż w 1956 r. Wśród Kiszyniowców istniała już warstwa przedsiębiorców, którzy zdecydowali się osiedlić, wybudować domy i funkcjonować na rynku. Ich dzieci miały możliwość stania się użytecznymi członkami społeczeństwa. Niestety, Rewolucja Październikowa przerwała ten korzystny trend. Oficjalnie deklarowana przez komunistów nienawiść do wolnej działalności gospodarczej doprowadziła do całkowitej eliminacji tak zwanych klas panujących. Pozbawiania własności dokonywano z żelazną konsekwencją a proces ten dotykał tak rosyjskie elity i przemysłowców, jak i inne grupy narodowościowe. Cygańscy kupcy zostali pozbawieni swoich domów, ziemi, zajazdów. Obok Cyganów z grupy Ruska Roma oraz ukraińskich i południowo-rosyjskich *Serwi*, tradycyjnie zajmujących się działalnością kupiecką, również Kiszyniowcy ucierpieli w wyniku tego procesu, czego rezultatem był ich późniejszy aspołeczny tryb życia.

Sposób, w jaki Kiszyniowcy zdobywali środki utrzymania, przyczynił się do wytworzenia negatywnego obrazu tej grupy wśród innych Cyganów. Zdecydowana większość Cyganów zarabiała na życie wróżeniem, zbieraniem datków, rzemiosłem, a także pracą w budownictwie, rolnictwie i przemyśle. Odsetek przestępców wśród Cyganów był porównywalny z odsetkiem, jaki Cyganie stanowili w populacji Związku Radzieckiego. Wśród Cyganów skazanych za przestępstwa można było znaleźć kieszonkowców z grup *Lowara* i *Płaszczuni* czy złodziei bydła z grupy rosyjskich Cyganów syberyjskich, ale najliczniejszą grupą byli Kiszyniowcy. Fakt ten, a także i to, że Kiszyniowcy okradali nie tylko gadziów (nie-Cyganów, „obcych"), ale również Cyganów, przyczynił się do powstania silnych uprzedzeń wobec nich wśród innych grup cygańskich. Pogłoski na temat Kiszyniowców sprawiają, że nawet dzisiaj są oni traktowani przez innych Cyganów z ostrożno-

ścią. Jednakże w ciągu ostatnich dekad negatywny obraz tej grupy ustępuje miejsca uznaniu dla jej osiągnięć ekonomicznych.

To, co powiedziano wyżej, nie oznacza, że Kiszyniowcy byli w toku swych migracji całkowicie odizolowani od innych Cyganów. Oczywiście nie mieli oni w poważaniu małżeństw mieszanych, ale zawsze mieli rozmaite kontakty z Cyganami z innych grup. Co więcej, często zdarzało się, że tabory Kiszyniowców i Cyganów Syberyjskich podróżowały razem. W trakcie wspólnego obozowania członkowie obu grup poznawali się bliżej i znajomości takie przetrwały do dziś. Jedyną negatywną stroną obozowania z członkami Ruskiej Romy była dla Kiszyniowców niekwestionowana przewaga tych pierwszych w handlu końmi, z którymi mieli do czynienia od pokoleń. Transakcje z Sybirakami okazywały się w rezultacie niekorzystne dla „nieprofesjonalnych" w tej dziedzinie Kiszyniowców.

W więzieniu, Kiszyniowcy, postrzegani jako złodzieje od pokoleń, nigdy nie łączyli się z gadziowską złodziejską wspólnotą. „Złodzieje recydywiści" („wory w zakonie" w rosyjskim slangu więziennym) zazwyczaj unikali wszelkich zobowiązań rodzinnych, podczas gdy Rom podejmował ryzyko przede wszystkim dla swojej żony i dzieci. W konsekwencji, z jednej strony Kiszyniowcy nie walczyli o wysokie pozycje w hierarchii więziennej, z drugiej jednak współwięźniowie szanowali ich za ich nieugiętą postawę. Kiszyniowcy mieli rodzaj kodeksu honorowego, który zabraniał utrzymywania jakiejkolwiek współpracy z organami milicji, w szczególności denuncjacji. Znany mi jest przypadek dwóch braci, których podejrzewano o współpracę z milicją. Dowiedziawszy się o tak ciężkim oskarżeniu, bracia udali się na posterunek i zeznali, że jedna z ostatnich, nie odkrytych jeszcze kradzieży, została dokonana przez nich. Bracia otrzymali długi wyrok, jednakże ich reputacja została oczyszczona.

Kiszyniowcy, jak wszyscy Cyganie, pomagają sobie nawzajem. Jeśli łup był niewielki, mężczyźni, którzy go zdobyli, dzielili go między siebie, przekazując grupie tylko jedną piątą jego wartości. Ale jeśli łup był duży, wówczas przekazywano go najbardziej szanowanym ludziom, którzy dzielili go według własnej koncepcji sprawiedliwości. Żonaty mężczyzna otrzymywał na przykład więcej niż kawaler. Podczas podziału brano pod uwagę zamożność. Jeśli jakaś rodzina nie miała konia lub żyła w kiepskim namiocie, starsi przyznawali jej pewną sumę dla poprawy sytuacji. Czasami grupa udzielała pomocy kobietom, których mężowie byli w więzieniu. Nie zapominano również o wdowach.

Oczywiście nie wszystko układało się idealnie. Były przypadki, gdy ktoś zachowywał zdobycz dla siebie, nie chcąc się nią dzielić. Ale ludzie chciwi i skąpi ryzykowali własną reputację: Cyganie po dziś dzień pamiętają imiona tych, którzy nie chcieli pomóc biednym.

Kiszyniowcy (fot. ze zbiorów N. Biessonowa)

Ludzie pamiętają również imiona tych Kiszyniowców, którzy odnieśli sukces. Na przykład rodzina Timoxa z klanu *Bouleštji* wyróżniła się kradnąc kupcom 80 tysięcy rubli i to „w złocie, a nie w asygnatach".

Przestępcza działalność Kiszyniowców zmieniała się wraz z upływem czasu. O ile przed rewolucją największą zdobycz przynosiło nocne włamanie do zajazdu, w którym nocowali kupcy, o tyle po 1917 r. nie było już bogaczy, których można by rabować. W rezultacie niektórzy zaczęli rabować państwowe banki, inni zaś zostali kieszonkowcami. Przestępczość była czymś powszechnym a Kiszyniowcy, którzy nie odbywali kary więzienia, stanowili nieliczne wyjątki od reguły. Byli oni wspominani jako ci, którzy po prostu „nie dali się złapać".

Wspominaliśmy tutaj o psychologicznych przyczynach przestępczości wśród Kiszyniowców. Oczywiście konsekwencje niewolnictwa nie mogą usprawiedliwiać przestępczości trwającej prawie sto lat po jego zniesieniu, w sytuacji gdy pierwotne motywy leżące u podstaw działalności przestępczej nie odgrywały już na terytorium Rosji istotnej roli. Autor w żadnej mierze nie szuka usprawiedliwienia dla przetrwania tej niesławnej tradycji. Jedyne, co powinniśmy zrobić, to uniknąć stosowania podwójnych kryteriów. Przy okazji – błędem byłoby sądzić, że Kiszyniowcy byli całkowicie szczęśliwi prowadząc działalność kryminalną. Wielu z nich straciło życie w konsekwencji popełnianych przez siebie przestępstw. Na przykład w 1938 r. pięciu mężczyzn i jedna kobieta zostało oskarżonych w tej samej sprawie i skazanych na 10 lat więzienia. Tylko Zoja Niemcurowa przeżyła więzienie, inni zaś zmarli za kratami z głodu i wskutek pracy ponad siły.

Inną stroną ciągłego konfliktu z prawem było rosnące zainteresowanie Cyganów umiejętnością czytania i pisania. Życie uczyło ich, że aby przetrwać trzeba orientować się w świecie urzędowych dokumentów i dobrze znać prawo. Dlatego Kiszyniowcy uczyli młode pokolenie (nawet dziewczęta) czytania i pisania, posyłając dzieci do szkół w trakcie zimowych postojów, na długo przed wejściem w życie dekretu z 1956 r. Oczywiście wiosną grupa ruszała dalej i uczniowie nie wracali już do tej samej szkoły, ale miesiące spędzone w szkolnej ławce przynosiły efekty. Raisa Bulubaszewa ukończyła na przykład cztery klasy przed wojną. Również jej ojciec potrafił czytać i pisać.

Wiedza oraz determinacja czasami pomagały Kiszyniowcom w walce o ich prawa w sytuacji nadużywania władzy przez organa ścigania. Jegor, syn Buruša z klanu *Vekereštje*, został zabity przez funkcjonariusza milicji podczas kontroli dokumentów. Incydent ten miał miejsce w 1932 r. we wsi Kowyrkino w regionie saratowskim. Ponieważ zbrodnia ta została popełniona bez żadnego powodu, Kiszyniowcy znający się na prawie doprowadzili do oskarżenia milicjanta, niespodziewanie skazanego następnie na 10 lat więzienia.

Oczywiście w atmosferze powszechnego bezprawia przebieg większości wypadków był inny. Wasylja, członek tego samego klanu, został zamordowany przez milicjantów tylko dlatego, że wdał się z nimi w spór. W czasach kolektywizacji często zdarzało się, że funkcjonariusze odwiedzali obozowiska domagając się wydania koni, które miały być przekazane do najbliższego kołchozu. Wasylja odmówił wydania swojego konia i został za to zabity.

Naciski na Cyganów prowadzących nomadyczny tryb życia sprawiły, że niektórzy Kiszyniowcy postanowili przeczekać ciężkie czasy wstępując do kołchozów. Oczywiście, gdy sytuacja pozwoliła wracali oni do tradycyjnego stylu życia.

Kiszyniowcy nie uniknęli masowych deportacji w latach trzydziestych[14]. Jak wiemy, głód na Ukrainie zmusił wiele grup do szukania szansy przetrwania w większych miastach, gdzie ich członkowie padali ofiarą „łapanek" związanych z akcją „paszportyzacji", prowadzoną właśnie w ZSRR. W ciągu niecałego miesiąca ponad 5 470 Cyganów zostało deportowanych na Syberię[15]. Udało mi się odnaleźć świadka tych tragicznych wydarzeń: Władimir Wiktorowicz Szamotulski (znany jako Wołodia Głodo) opowiedział, że jego grupa została aresztowana w czerwcu 1933 r. Kiszyniowcy zostali deportowani na Syberię razem z innymi cygańskimi

14. Н. Бессонов, *Цыгане под сенью рубиновых звёзд*, „30 октября." № 22. Moskwa 2002, s. 6–7.

15. ГАРФ (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej). Nr akt 9478/1/19/7.

grupami etnicznymi. Szczegółowe informacje na temat życia deportowanych w osiedlu w tajdze można znaleźć w moim artykule *Cyganie: lata deportacji i ucieczek*[16].

Kolejna fala represji miała miejsce w 1937 r., w czasie szczególnej aktywności niesławnych trybunałów rewolucyjnych (tzw. „trójek"). Wielu Kiszyniowców zostało w tym okresie aresztowanych jako „jednostki społecznie niebezpieczne". Zasądzone wyroki często dotyczyły spraw zupełnie błahych. Wasylja z klanu *Kosteštje* został aresztowany i zmarł w więzieniu, ponieważ jego żona, Rosjanka, poskarżyła się, że nie pozwalał ich dzieciom chodzić do szkoły. Również młody Cygan Sjoma z klanu *Kononeštje,* ujęty podczas nocnej akcji niedaleko Czerkas, zmarł za kratami. Jego żona, która „natrętnie" domagała się przekazania mężowi paczki żywnościowej, została za to skazana. W tych czasach cygańskie kobiety ryzykowały tak samo jak mężczyźni. Dwie kobiety z grupy Kiszyniowców zostały na przykład skazane przez „trójkę" na 10 lat tylko za wróżenie na jednym z moskiewskich targów. Siedemnastoletnia Maria zmarła przy wyrębie lasu, a dwudziestopięcioletnia Keža ocalała, odbywając cały wyrok.

Inaczej niż większość grup cygańskich, Kiszyniowcy nie brali aktywnego udziału w II wojnie światowej. Podczas gdy Ruska Roma oraz ukraińscy i południowo-rosyjscy Serwi wstępowali do armii, a nawet bywali odznaczani, Kiszyniowcy zawsze starali się uniknąć mobilizacji. Traktowali państwo jako swojego głównego wroga i psychologicznie nie byli gotowi go bronić. Nie wiedzieli, że jednym z podstawowych celów nazistów było wymordowanie Żydów i Cyganów. Doświadczenia z Niemcami podczas okupacji z 1918 r. nie były najgorsze. Członkowie Ruskiej Romy, bardziej zintegrowani ze społeczeństwem, wcześniej uświadomili sobie istotę faszyzmu. Kiszyniowcy musieli natomiast upewnić się, że oficjalna propaganda sowiecka ma rację odnośnie pewnych tragicznych epizodów, zapamiętanych i opowiedzianych autorowi przez ich uczestników.

Jarmaš Čebotarjov, który w 1941 r. miał siedem lat, nie zapamiętał przepełnionych strachem rozmów starszych. Wojna zastała jego rodzinę na Ukrainie. W miesiąc po rozpoczęciu okupacji skonfiskowano im konie, co uniemożliwiło im dalszą wędrówkę. Veselina Čebotarjova, matka Jarmaša, wykorzystując fakt, że w paszporcie miała wpisaną narodowość rumuńską, znalazła miejsce zamieszkania w Połtawie. Kobiety zarabiały na życie handlem. Kupowały ubrania w Charkowie (gdzie było taniej) i wracały samochodami lub pociągami jadącymi w kierunku Połtawy. Jesienią 1943 r. cudem uniknęły śmierci. Zdecydowały się zatrzymać na przedmieściu, w obozie Ruskiej Romy. Na szczęście zostały uprzedzone, że Niemcy wła-

16. Н. Бессонов, *op. cit.*, s. 10.

śnie podpalili obóz. Później okazało się, że wszyscy schwytani w pobliżu obozu zostali zamordowani.

Cała rodzina udała się pieszo do Charkowa i spędziła tydzień u przyjaciół. Widząc, co zagraża Cyganom, namawiali swoich gospodarzy do wspólnej ucieczki. Ci jednak nie chcieli zostawić zgromadzonego na zimę drewna i pozostali w Charkowie. W rezultacie zostali schwytani i zabici jak inne charkowskie rodziny cygańskie. Ofiarami były prawie wyłącznie kobiety. Jedna z nich, której udało się przypadkiem przeżyć obławę, zgłosiła się do władz okupacyjnych aby dowiedzieć się czegoś o swojej matce. Ten pełen odwagi akt kosztował ją życie. Jednym z nielicznych ocalałych był chłopiec o imieniu Pietia, który przeżył, gdyż jego ukraińscy sąsiedzi ukryli go w swoim domu widząc nadciągających Niemców.

Innym przykładem nazistowskiego terroru była masakra w Nikołajewie. Duża grupa Kiszyniowców zdecydowała się przenieść do rumuńskiej strefy okupacyjnej. Otrzymawszy niezbędne dokumenty w konsulatach w Kremenczugu i Połtawie udali się w stronę Południowego Bugu. Pięćdziesięciu rodzinom udało się przeprawić przez rzekę. Jednakże lokalny donosiciel poinformował Niemców, że przybysze nie są Rumunami, którzy zdecydowali się na powrót w ojczyste strony, lecz Cyganami. W rezultacie siedemdziesiąt rodzin straciło życie. Według świadectw ocalałych, egzekucji dokonano w kamieniołomie „Wodopoj," przy drodze do Pawłowgradu.

Rumuńska strefa okupacyjna, tzw. Zadniestrze, była czymś w rodzaju cygańskiego „śmietniska" dla reżimu Antonescu. Rząd rumuński nie planował fizycznej eksterminacji Cyganów. Istniał jednak i został zrealizowany plan „oczyszczenia" Bukaresztu i jego okolic za pomocą masowych deportacji. Nie jest zatem prawdą, że Cyganie nie cierpieli pod względnie łagodnymi rządami rumuńskimi. Opuściwszy znane sobie tereny i pozbawieni środków do życia zostali wydani na pastwę głodu i zimna. Umierali też z powodu rozmaitych chorób. Według badaczy polityka przesiedleń kosztowała życie 9 000 osób[17].

Kiszyniowcy, którym udało się przeprawić przez rzekę za pomocą promu pontonowego, zostali wysłani do wsi Tkacziwka, jednego z nowych osiedli cygańskich. Ich towarzyszami niedoli zostali *Ursari, Čokənari* i bukaresztańscy Cyganie – muzycy. Ludność miejscowa została uprzednio wysiedlona a wioska została otoczona kordonem, aby zapobiec ucieczkom. Do wiosny 1943 r. ok. 200 osób zmarło z głodu i wskutek tyfusu[18]. Wśród

17. В. Аким, *Циганите в историята на Румъния*, Sofia 2002, s. 169–170.

18. Wg świadectwa rosyjskiego chłopa, Ignata Kizenkina, śmiertelność Cyganów w Tkacziwce w latach 1942–1943 wynosiła 50%. ГАРФ (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej), nr. akt 7021/68/178/172.

nich nie było jednak Kiszyniowców. W odróżnieniu od innych Cyganów, mówiących tylko po rumuńsku i w *romani*, Kiszyniowcy doszli do porozumienia z miejscową policją i przez całą zimę wymieniali cenne przedmioty na żywność.

W lecie Kiszyniowcy pracowali pod nadzorem przy remontach dróg i pracach polowych. W miarę postępów armii radzieckiej wysyłano ich do budowy okopów i umocnień. Wkrótce po wyzwoleniu przez Armię Czerwoną, niektórzy mężczyźni w wieku poborowym wstąpili do zespołu cygańskiego Filharmonii Czernihowskiej.

Powinniśmy także opisać życie tych Kiszyniowców, którzy uniknęli okupacji. Raisa Nikołajewna Bulubaszewa wspominała, jak mając 15 lat opiekowała się swoimi dwoma braćmi i trzema siostrami. Ich rodzice byli w więzieniu. Wkrótce po ataku Niemców, ich grupa zdecydowała przenieść się w głąb kraju. W czasie postojów dziewczyna wróżyła w pobliskich wioskach, a gdy miała okazję ukraść kawałek chleba, korzystała z niej. Często pojawiała się na dworcach kolejowych, bosa i nędznie ubrana, jak wiele cygańskich dziewcząt w tamtym czasie, i czekała na pociągi z oddziałami udającymi się na front. Żołnierze grali na harmonii a Raisa tańczyła – czasem przez trzy godziny bez przerwy – aż pociąg odjechał. Jej młodsza siostra siedziała w pobliżu z workiem, do którego żołnierze odkładali część swoich racji żywnościowych. Z powodu pogłosek, że naziści mordują Cyganów, grupa przemieściła się dalej na wschód. Nie mieli koni, więc gdy do starszyzny Kiszyniowców doszła wiadomość o zbliżaniu się linii frontu, zwrócili się do przewodniczących kołchozów z prośbą o wypożyczenie zaprzęgów. Zazwyczaj otrzymywali je i wędrowali z ich pomocą do następnego kołchozu, gdzie historia się powtarzała. Jednakże stosunki z władzami nie zawsze były dobre. Podczas gdy na terytoriach okupowanych narodowość rumuńska była plusem, w strefie sowieckiej – wręcz przeciwnie. Rumunia była sojusznikiem Niemiec i od czasu do czasu Kiszyniowcy byli aresztowani jako „podejrzane elementy".

Po wojnie życie tej grupy etnicznej nie uległo większym zmianom. Doszło jedynie do pewnych zewnętrznych przemian stylu życia. Na przykład niektóre rodziny weszły w posiadanie wojskowych ciężarówek z budami w kolorze khaki. Zeweli Potanowa wspominała z kolei, że jej rodzina otrzymała wojskowy namiot, pod którym mogły się zmieścić trzy wozy. Choć większość mężczyzn Kiszyniowców nie brała udziału w walkach, przyswoili sobie oni powojenną cygańską modę i często chodzili w bryczesach, kurtkach mundurowych czy żołnierskich bluzach.

Po śmierci Stalina system zaczął się stawać bardziej ludzki a władze i policja zaczęły postępować delikatniej. Podobnie jak inni Cyganie, Ki-

szyniowcy uprawiali drobny handel. Z perspektywy sowieckiego prawa było to oczywiście przestępstwo, jakkolwiek nie wyglądało by to dziwnie ze współczesnego punktu widzenia. Jednakże planowane zniesienie ograniczeń umożliwiało tzw. „spekulantom" załatwianie za pomocą pieniędzy wstrzymywania procedur karnych. Być może tylko pewna inercja myślenia sprawiała, że w połowie lat 50. Kiszyniowcy nie przerzucili się całkowicie na życie z działalności zarobkowej. Aby zmienić odwieczny sposób życia potrzebny był jednak czynnik zewnętrzny.

26 października 1956 r. Rada Ministrów RSFRR wydała dekret nr 658, dotyczący osiedlenia i „produktywizacji" wędrownych Cyganów. Dokument ten przyspieszył nadejście pilnych zmian. Położył on kres wędrownemu trybowi życia, który stracił już swój potencjał ekonomiczny. W zachodniej literaturze cyganologicznej dekret z 1956 r. jest krytykowany jako akt dyskryminacji. Jednakże wielu Cyganów w byłym Związku Radzieckim uważa, że był on użyteczny, ponieważ pozwolił wielu z nich więcej zarabiać i więcej się nauczyć. Podobne dekrety wydawane w przeszłości w rozmaitych krajach nie odnosiły skutku, ponieważ w czasach przed nadejściem ery przemysłowej wędrówka była dla Cyganów bardziej opłacalna. W ZSRR przejście do osiadłego trybu życia było możliwe i dokonało się bezboleśnie, ponieważ radykalne zmiany ekonomiczne zniszczyły tradycyjne źródła zarobkowania Cyganów. Mechanizacja rolnictwa zmniejszyła znaczenie handlu końmi. Ekspansja tanich towarów zniszczyła cygańskie rzemiosło. Handel obsługiwany transportem konnym był zbyt wolny i nie przynosił profitów w porównaniu do handlu opartego na transporcie kolejowym i samochodowym. Cygańscy przedsiębiorcy potrzebowali stałego miejsca zamieszkania, które mogliby częściowo używać jako magazynu towarów. A zatem dekret był w interesie nomadów, aczkolwiek nie wszyscy z nich zdali sobie z tego natychmiast sprawę. Niektórzy Kiszyniowcy wspominają że starzy ludzie reagowali na niego płaczem.

Praktyczne zastosowania dekretu są dobrze znane. Milicja kontrolowała drogi służące wędrówkom. Grupy cygańskie miały obowiązek osiedlenia się tam, gdzie zastał je dekret, podczas gdy władze lokalne miały obowiązek ich zatrudnić, zapewnić im mieszkanie i sprawdzać, czy ich dzieci uczęszczają do szkoły. W razie nieposłuszeństwa następowały aresztowania, aczkolwiek aresztowani najczęściej byli wypuszczani po kilku dniach. Rzadko kiedy zdarzały się przypadki surowych sankcji karnych.

Kiszyniowcy, jak i inni Cyganie, sprzedali swe konie kołchozom. Jednocześnie wielu z nich otrzymało za darmo domy i przydomowe gospodarstwa. Inni wynajmowali mieszkania w mieście. Związane z tym były dość radykalne zmiany. Przestępczość została zastąpiona handlem. Interesy robiło się początkowo kupując aksamitne ubrania w miastach i wymieniając na

łóżka z poduszkami z pierza. Inwestując 300–400 rubli można było zyskać 800. W latach sześćdziesiątych Cyganie bezproblemowo przerzucili się na handel dywanami, płaszczami i materiałami. W końcu lat 70. doszedł do tego kolejny produkt – samochody. Jakkolwiek dziwnie by to nie brzmiało, Kiszyniowcy nie przestawali w tym czasie handlować końmi. Już w czasach gospodarki rynkowej cygańskie interesy skoncentrowały się na handlu skórami owczymi, po które obecnie Kiszyniowcy latają do Turcji. Innym źródłem dochodu jest dla nich handel nieruchomościami.

Terytorialnie Kiszyniowcy zamieszkują Rosję i Ukrainę. Niegdyś miejscem, w którym żyła największa grupa Kiszyniowców – ok. 55 rodzin – było miasto Engels nad Wołgą. Obecnie nie mieszkają już oni w tak skoncentrowanych skupiskach, z drugiej strony nie izolują się jednak od siebie. Jeśli kilkanaście rodzin Kiszyniowców osiedli się w okolicy, wówczas często się odwiedzają przy okazji świąt religijnych, ślubów, chrzcin itp. Nie izolują się przy tym od innych grup: zapraszają ludzi z grup Ruska Roma, Serwi, Krymy, czy Lowara, jak również przedstawicieli innych grup etnicznych. W tym względzie Kelderasze, Lowarzy czy Krymy izolują się o wiele bardziej. Kiszyniowcy są bardzo towarzyscy: są przyjacielsko nastawieni do innych Cyganów i mają całkiem poprawne stosunki z gadziami. Mają też międzynarodowych partnerów w interesach i traktują taką współpracę jako przynoszącą obustronne korzyści.

Inną nowością stało się wynajmowanie przez Kiszyniowców pracowników niebędących Cyganami. Wynajmując brygadę budowlaną, Kiszyniowcy są zawsze bardzo wymagający: kontrolują zużycie materiału i jakość wykonania. Zatrudniają też pomoc domową, zajmującą się sprzątaniem i innymi pracami domowymi w czasie, gdy członkowie rodziny pracują. Służący ci są zazwyczaj uzależnionymi od alkoholu Słowianami. Rodziny cygańskie oferują im mieszkanie, dobrą żywność i kieszonkowe pod warunkiem, że powstrzymają się od picia. Autor był osobiście świadkiem korzystnych efektów, jakie wywierało to na zdrowie i wygląd zewnętrzny służących.

Jak już wspomniano, nawet w czasach wędrówek Kiszyniowcy byli lepiej wykształceni niż inne besarabskie grupy cygańskie. W obecnych warunkach młodzież uczęszcza do szkół rozmaitego rodzaju a nawet wstępuje na uniwersytety, tworząc nową, wykształconą klasę. Najbardziej prestiżowe jest wykształcenie prawnicze. Kiszyniowcy, według wrażeń autora są inteligentnymi ludźmi, mogącymi z łatwością rozmawiać o polityce, ekonomii, sporcie, wiadomościach ze świata. Kobiety skoncentrowane są na gospodarstwie domowym. Zazwyczaj pozwala się dziewczynkom ukończyć 4–5 klas, a następnie zabiera je ze szkoły, obawiając się „szkodliwych wpływów" otoczenia.

Przechodząc do zwyczajów i kultury materialnej Kiszyniowców należy przede wszystkim zauważyć dużą zależność Cyganów od ciągłych kontaktów etnicznych i kulturowych. W szczególności cygański folklor, który – jak w przypadku wszystkich kultur – jest w dużym stopniu zapożyczony od zbiorowości, z którymi Cyganie mieli kontakt, zmienia się wraz z migracjami do innych miejsc. Jednym z pierwszych specjalistów, którzy zwrócili na to uwagę był serbski romolog Tihomir Djordjević. Było to na początku XX w., gdy zwrócił uwagę na grupy zawodowych muzyków, które przybyły do jego kraju z Turcji, Węgier i Rumunii. Wystarczyły dwa pokolenia aby zmienili nie tylko repertuar lecz także zmodyfikowali dawne instrumenty muzyczne. Również grając „dla siebie", przedstawiciele tych nowych grup etnicznych przerzucili się na melodie oparte na systemie tonalnym serbskiej muzyki ludowej. W konkluzji serbski romolog stwierdził aforystycznie: „nasza muzyka zabiła muzykę, którą przynieśli do nas Cyganie"[19].

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w Moskwie, gdzie zamieszkuje szereg cygańskich grup etnicznych, które przybyły tam setki lat temu z krajów bałtyckich, Węgier, Rumunii i Półwyspu Krymskiego. Folklor wszystkich tych grup zmieniał się stopniowo, coraz bardziej przypominając folklor grupy Ruska Roma. Tylko ludzie starsi pamiętają dawne tradycje muzyczne, podczas gdy młode pokolenie śpiewa i tańczy w stylu Ruskiej Romy.

Kiszyniowcy nie stanowili wyjątku od reguły. Pieśni mołdawskie są znane najstarszym Kiszyniowcom zamieszkującym Ukrainę, gdyż nigdy nie zerwali oni kontaktów z Mołdawią. Władimir Głodo wspomina, że w latach 30. wszystkim świętom towarzyszyły mołdawskie pieśni i tańce.

W życiu codziennym Dońscy Kiszyniowcy zazwyczaj śpiewają pieśni Ruskiej Romy. Jest to o tyle ciekawe, gdyż inaczej niż grupy Krymów i Lowarów, których członkowie często występują w teatrach muzycznych, Kiszyniowcy nigdy nie wydali zawodowych artystów. Autorowi znane są jedynie dwa wyjątki: Nikołaj Frołow (znany także jako Ruvo z klanu *Kononeštji*), który był członkiem zespołu N. Wiszniewskiej, i aspirant z moskiewskiego teatru Bolszoj, Burjatsu (dobrze znany Cyganom w ZSRR ze względu na bliskie stosunki łączące go z Galiną Breżniewą, córką sekretarza generalnego KPZR). Zarówno Frołow jak i Burjatsu byli utalentowanymi muzykami. Jednakże zwrot Kiszyniowców w stronę repertuaru Ruskiej Romy nastąpił zanim pojawili się oni na scenie.

19. Т. Р. Ђорђевић, *Наш народни живот*, T. 6, Belgrad 1932, s. 39–51. Trzeba jednak zaznaczyć, że istnieją również stanowiska, według których to właśnie Romowie odrodzili lokalną, wymierającą muzykę ludową, np. na Węgrzech w XVIII w. czy nawet na znacznych obszarach Serbii.

Co się tyczy języka rumuńskiego (mołdawskiego), to jest on obecnie praktycznie zapomniany. W połowie XX w. byli jeszcze ludzie mówiący po rumuńsku, obecnie jednak Kiszyniowcy mówią jedynie w *romani*, po rosyjsku i czasami po ukraińsku.

Cygański dialekt Kiszyniowców nosi ślady silnych wpływów języka rumuńskiego. Jednak obok licznych słów rumuńskich istnieje w nim szereg elementów odzwierciedlających etniczne i kulturowe kontakty z Rosjanami. Kiszyniowcy używają czasami rosyjskich słów gdy nie mogą znaleźć adekwatnego cygańskiego odpowiednika.

Wieki spędzone na ziemiach mołdawskich musiały odcisnąć się na codziennych zwyczajach. I tak np. ponieważ kobiety mołdawskie często noszą wiadra z wodą na głowie (a nie, jak kobiety rosyjskie, w koromysłach), tak samo robiły kobiety cygańskie z grup żyjących w Besarabii. Również kobiety Kiszyniowców przynosiły wodę do obozowiska nosząc wiadra na głowie.

W okresie od opuszczenia Mołdawii do II wojny światowej, Kiszyniowcy zachowali tradycyjny system nadawania imion, w którym na przykład *Mikasqo* znaczył tyle, co syn Mikiego. Bardzo rzadko nazywano kogoś imieniem jego matki (*Aljoša la Veraqo* oznaczało na przykład Aloszę, syna Wery). Podobne reguły występowały wśród Kelderaszy i Lowarów.

Przed wojną Kiszyniowcy śpiewali kolędy po rumuńsku (mołdawsku). Wszyscy, nawet dorośli mężczyźni, aktywnie uczestniczyli w kolędzie (w języku *romani*: *kolyady*), przeznaczając zarobione w ten sposób pieniądze na zakup alkoholu. Szczególne znaczenie miały *kolyady* w noc z 13 na 14 stycznia (poprzedzającą dzień Nowego Roku w kalendarzu juliańskim), z którą w wielu grupach cygańskich łączą się specyficzne zwyczaje. Członkowie Ruskiej Romy w Kazachstanie odwiedzają w „Nowy Rok starego stylu" swoich przyjaciół, kradną coś, a następnie domagają się wykupu. Celem gospodarzy jest nie pozwolić gościom nic ukraść. Zazwyczaj jednak goście są górą a wspomnianym wykupem jest symboliczna suma pieniędzy.

Tradycja ta nie powinna być wiązana wyłącznie ze zmianami kalendarza dokonanymi w ZSRR. Przez wieki Cyganie bałkańscy, jak również wielu Cyganów w naszym kraju, czcili dzień św. Wasyla[20]. Nawet muzułmańscy Cyganie z grupy Krymy święcą ten dzień śpiewając kolędy. Również Kiszyniowcy odwiedzają się tego dnia nawzajem, odprawiając ten sam hałaśliwy rytuał. Czasami wyprowadzają ze stajni czyjeś konie, które następnego dnia są zwracane po żartobliwych targach i kłótniach. Innym zwyczajem Kiszyniowców była kradzież siana w nocy z 13 na 14 stycznia i ułożenie jego wiązki przed ikoną. Być może traktowane to było przez nich jako zabieg mający zapewnić im pomyślność przez cały rok.

20. Е. Марушиакова, В. Попов, *Циганите в България*, Sofia, 1993, s. 168, 169.

Jeśli idzie o tradycje religijne, to Kiszyniowcy są prawosławnymi chrześcijanami. Ich najważniejsze święta to Wielkanoc i Boże Narodzenie. Obchodzą również święto Przemienienia Pańskiego (tzw. *Jabłocznyj Spas* – 6 sierpnia). Przestrzegają postów i odprawiają pokutę. Czasami składają zobowiązania o charakterze religijnym i ściśle ich przestrzegają. Na przykład, jeszcze w czasach przedrewolucyjnych, Anica Vlasița przysięgła nie jeść mięsa po śmierci męża i wytrwała w tym zobowiązaniu przez 35 lat, aż do własnej śmierci.

W okresie nomadycznym, rodziny zabierały ze sobą ikonę do wozu, którym podróżowały, umieszczając ją tak, by nikt przypadkiem na niej nie usiadł. W zimie, gdy Kiszyniowcy wynajmowali mieszkania, ikona znajdowała się na honorowym miejscu, w tzw. „czerwonym kącie".

Mówiąc o zwyczajach wędrownego życia możemy stwierdzić, że grupy Kiszyniowców składały się zazwyczaj z 3 do 8 rodzin. Obozowały one w pobliżu rzek, w dobrze sobie znanych miejscach. Gdy kobiety wracały do obozu, rozpalały ogień i rozpoczynały przygotowywanie posiłku. Kobieta, która pierwsza przygotowała posiłek, zapraszała wszystkich do swojego namiotu. Mężczyźni siadali pierwsi, następnie kobiety. Po jakimś czasie inne gospodynie przynosiły przygotowane przez siebie potrawy.

Kobieta po porodzie nie mogła przygotowywać żywności dla innych przez sześć tygodni. W dawnych czasach starsze kobiety pilnowały, aby reguła ta była przestrzegana.

Inaczej niż w przypadku Ruskiej Romy, której ulubionym napojem była herbata, Kiszyniowcy w czasach wędrówek preferowali wodę.

Podobnie jak Ruska Roma, Kiszyniowcy wierzą, że kobieta z pustymi wiadrami przynosi pecha. W związku z tym w dawnych czasach kobiety wkładały kamień do pustego wiadra aby nie zepsuć dobrego nastroju współplemieńców. Kobiety Kiszyniowców robiły tak samo. Obecnie, gdy ktoś pożycza lub oddaje jakieś naczynie, nigdy nie zostawia go pustego. Zawsze wkłada się do niego kilka cukierków lub coś podobnego.

W nie tak dawnej przeszłości Kiszyniowcy nie posiadali wyraźnie wyartykułowanej idei rytualnej czystości (nazywanej *mageripen* przez Polską Romę czy *maxrimos* przez Kelderaszy). O ile wśród Kelderaszy spódnica zamężnej kobiety mogła skalać mężczyznę i wiara w to jest powszechna, o tyle dla Kiszyniowców spódnica nigdy nie była źródłem rytualnej nieczystości. Być może w przeszłości kobiety Kiszyniowców również były oplątane siecią upokarzających tabu, lecz obecnie jedynie praktyka osobnych stołów dla mężczyzn i kobiet może być traktowana jako ślad po zarzuconych tradycjach.

Grupy cygańskie zawsze różniły się sposobem budowania i rozbijania namiotów. Namiot tureckich Cyganów koczowniczych miał okrągłe skle-

pienie. Kelderasze preferowali spadzistą konstrukcję dachu, podczas gdy Ruska Roma rozciągała materiał tak, aby dach namiotu był bardziej płaski. Również namioty Kiszyniowców miały swoją specyfikę. O ile inni Cyganie konstruowali szkielet namiotu z wielu drewnianych elementów, namiot Kiszyniowców oparty był na jednym tylko maszcie, którym był wymontowany z wozu dyszel. Za namiotem znajdował się wóz, będący elementem jego konstrukcji, ponieważ płachty namiotowe były do niego przymocowane. Całość konstrukcji była umocniona za pomocą wbitych w ziemię kołków.

Ubranie Kiszyniowców nie przyciągało wzroku tak bardzo jak stroje Kelderaszy. Mężczyźni nosili kolorowe koszule, ciemne spodnie i kurtki. Starsi Cyganie nosili karakułowe czapki, jak te, używane przez Kozaków. Kiszyniowcy lubili nosić wysokie buty ze spiczastymi czubkami; półbuty weszły w użycie dopiero po wojnie. Oprócz złotych sygnetów i pierścieni mężczyźni nie nosili innych ozdób. Kobiety nosiły złote bransoletki, pierścienie i duże, okrągłe kolczyki. Nosiły też korale, zazwyczaj tylko jeden sznur. Kobiety Kiszyniowców nosiły długie spódnice. Czasami były one jednokolorowe i obcisłe – według lokalnego stylu. Czasami kobiety szyły je same z różnobarwnych tkanin i zbierały je w pasie w szereg fałd. Takie spódnice były bardzo szerokie – można było unieść jej połę ponad głowę bez odsłaniania nóg. Bluzki były w stylu cygańskim – z kloszowym rękawem. Większość kobiet Kiszyniowców ubierała się skromnie: ciemne spódnice, jasne bluzki i zwyczajne chusty sprawiały, że nie wyróżniały się specjalnie wśród innych kobiet. Kobiety zamężne nie musiały nosić fartucha i chusty: prawo zwyczajowe pozwalało im na chodzenie z odkrytą głową. Co się tyczy nazw części garderoby, fartuch nazywany był *pestelka*, chusta – *basmàva*, szal – *śalìnka*. Wszystkie te słowa są pochodzenia rumuńskiego (mołdawskiego). Obecnie mężczyźni ubierają się niemal identycznie jak Rosjanie. Również kobiety ubierają się nowocześnie (choć spodnie i krótkie spódnice są oczywiście niedopuszczalne).

Kiszyniowcy stosują się do starej tradycji nakazującej mężczyznom i kobietom zasiadać oddzielnie do świątecznych posiłków. Przy stole obowiązuje też pewna hierarchia. Starzy mężczyźni siedzą razem na honorowych miejscach, następnie siedzą mężczyźni w średnim wieku, na końcu zaś młodzi, ale już żonaci. Jeśli istnieje taka możliwość, młodzież, nastolatki i dzieci siedzą przy osobnym stole. Istotą tej tradycji jest to, że dzięki jasnej hierarchii wieku i płci ludzie jednoczą się w podobnych grupach interesu, co ułatwia komunikację. Czasami mężczyzna siedzący w głowie stołu wstaje i wygłasza ceremonialny toast na cześć kobiet siedzących przy innym stole. Takie sytuacje na chwilę jednoczą wszystkich znajdujących się w pomieszczeniu. Na ogół jednak, rozmowy o kobietach są niemile widziane. Gdy Rom

przypadkiem wspomni w rozmowie swoją żonę, zazwyczaj wypowiada przy tym rytualną sentencje przepraszającą. Kelderasze mają podobną tradycję.

Kiszyniowcy nie mają własnej, specyficznej kuchni. Stół zastawiony jest rosyjskim jedzeniem. Kobiety same pieką na Wielkanoc ogromne ciasta. Dekoracją stołu jest cała pieczona kaczka czy prosiak, otoczone misami owoców.

Jedną z tradycji biesiad Kiszyniowców jest rytuał odprawiany przez najbardziej szanowanego Cygana spośród siedzących za stołem. Każdy mężczyzna otrzymuje od niego kawałek mięsa wraz z życzeniami szczęścia i pomyślności, a następnie wyraża mu swoje podziękowanie. Dla Kiszyniowców, którzy cenią sobie atmosferę braterstwa, więź i jedność, jest rzeczą bardzo istotną, że szanowany starszy człowiek własnoręcznie tnie i podaje mięso oraz znajduje indywidualne życzenia dla każdego z obdarowanych. Nie jest to w żadnym razie wymiana konwencjonalnych uprzejmości. W składanych życzeniach pojawiają się odwołania do wspólnych wspomnień oraz pozdrowienia dla całej rodziny obdarowanego. Ponieważ w posiłku uczestniczą nie tylko ludzie spokrewnieni ze sobą, lecz także goście z innych miast, takie odwołania sprawiają, że rytuał staje się bardziej rozbudowany i zmienny. Biesiadnicy przekazują sobie mięso gołymi rękami, bez użycia sztućców i talerzy.

Co do reszty, posiłek Kiszyniowców nie różni się zbytnio od uczt innych Cyganów. Wygłasza się tradycyjne toasty i życzenia „szczęścia, zdrowia i bogactwa" (*baxt, zor, sastimos*). Od czasu do czasu biesiadnicy wychodzą na środek sali by tańczyć do muzyki cygańskiej lub współczesnej muzyki popowej. Czasami przywódca zaprasza po kolei całe rodziny, prosząc je by „uczyniły zaszczyt" widowni cygańskim tańcem w swoim wykonaniu. Z choreograficznego punktu widzenia taniec Kiszyniowców opiera się na zapożyczeniach od Ruskiej Romy, jest jednak uproszczony i brakuje mu technicznej subtelności, jaka charakteryzuje styl tych ostatnich. Bardzo dalekie podobieństwo do tańców mołdawskich pojawia się wtedy, gdy tancerze tańczą w kole, trzymając się za ręce. Jednakże charakterystyczne mołdawskie ruchy taneczne zaginęły.

Co się tyczy małżeństw i wesela (*manglimos aj lùnta*), w czasach koczowniczych regułą było porywanie panny młodej, wyjątkiem zaś – aranżowanie małżeństw. Oczywiście były to tylko nominalnie porwania: w praktyce młodzi ludzie, pałający do siebie sympatią, dogadywali się zawczasu. Po ucieczce znikali na 3–4 dni, a następnie ojciec pana młodego wraz z grupą przyjaciół brali się za rozwiązanie konfliktu. Zazwyczaj wygłaszał przy takiej okazji sentencję: „Nasze dzieci wybrały swój los, więc nie przeszkadzajmy. Uciekli – to była ich decyzja".

Kiszyniowcy (fot. ze zbiorów N. Biessonowa)

W większości wypadków rodzice dziewczyny wyrażali zgodę, choć nie zawsze była ona entuzjastyczna. W taki czy inny sposób małżeństwo stawało się jednak faktem. Innymi słowy, nawet żyjąc w namiotach Kiszyniowcy szanowali uczucia dziewczyny, co odróżniało ich od tych Cyganów, dla których najważniejsza była wola ojca lub którzy domagali się za dziewczynę okupu (Krymy, Kelderasze).

Przyjęcie weselne w czasach koczowniczych było bardzo proste: zazwyczaj wystarczyło przygotować pieczonego prosiaka i 20 kur. Trzeba też było kupić dwie ćwiartki wódki i ćwiartkę wina dla kobiet. Goście obdarowywali młodą parę niewielkimi sumami pieniędzy.

Porywanie panny młodej było dla Kiszyniowców aktem odwagi i oznaką dzielności. Ojciec był zadowolony z syna, gdy ten porwał dziewczynę i później, gdy tradycja ta wymarła, często wspominano ją z nostalgią.

Sytuacja zmieniła się radykalnie po przejściu na osiadły tryb życia. W ostatnich 30 latach aranżacja małżeństw stała się formą dominującą. Nie oznacza to, że dziewczyna straciła prawo wyboru. Młodzi ludzie mają sporo okazji by się spotkać, rozmawiać, przyzwyczaić się do siebie. Jeśli dziew-

czyna czuje coś do chłopaka, odpowiada na jego zaloty mówiąc: „Wyślij swatów. Uciekniemy tylko wtedy, gdy rodzice się nie zgodzą". Tym samym w większości wypadków przybycie swatów nie stanowi zaskoczenia dla rodziców dziewczyny. Mają oni świadomość tego, czego pragnie ich córka, i jest to dla nich tak samo ważne jak reputacja rodziny narzeczonego.

Swaci zjawiają się z bochenkiem chleba i butelką drogiej wódki przewiązaną czerwoną wstążką. Gospodarze zapraszają ich do stołu i rozpoczynają tradycyjną konwersację. Ojciec stara się odwlec moment udzielenia ostatecznej odpowiedzi mówiąc, że nie może podjąć decyzji samemu i musi przedyskutować sprawę z innymi członkami rodziny.

Jeśli odpowiedź jest negatywna, udziela się jej już pierwszego dnia. Istnieje wiele uprzejmych form udzielenia odmowy, na przykład:

– *Jertin, rromá!le, mërrï ćhej naj məritimásqi, voj ïnkə tərni* („Przykro mi, Cyganie. Moja córka nie nadaje się do małżeństwa, jest za młoda").

Zdarza się to jednak rzadko. Zazwyczaj rankiem następnego dnia swaci otrzymują odpowiedź pozytywną:

– *T'ajel tumenqe baxtalí tumari bori* („Niech wasza synowa będzie dla was dobra").

Zaraz potem butelka z czerwoną wstążką zostaje ceremonialnie otwarta. Rodzice wołają do siebie narzeczonych, łamią chleb i dają młodym po kawałku. Rozpoczyna się uroczystość. Inni Cyganie są zaproszeni do domu, by dzielić radość z gospodarzami. Zgodnie z tradycją, rodzice pana młodego powinni w tym momencie udać się na targ i kupić żywność na rozpoczynającą się właśnie ucztę. Gdy goście rozejdą się do domów, rodziny narzeczonych przystępują do omawiania szczegółów wesela.

Na 2 do 3 dni, czasem na tydzień przed weselem, obie rodziny organizują wieczorne przyjęcie, na które zapraszają wszystkich przyjaciół i wszystkich Cyganów z okolicy. Jest to pożegnanie panny młodej.

Wesele trwa dwa dni. Pierwszy dzień jest dniem wspólnej biesiady. Liczba gości może sięgnąć 200, ponieważ nawet Kiszyniowcy z innych miast przyjeżdżają świętować. Gospodarze muszą zadbać o poczęstunek i noclegi, ale są to przyjemne kłopoty: Cyganie traktują wesele jako najważniejszy moment w życiu i nie szczędzą na nie ani wysiłków, ani wydatków.

Następnego ranka, gdy goście znów zbiorą się przy stole, są świadkami „dowodu niewinności panny młodej". Starsza kobieta, dokonująca nocnej inspekcji, zwraca się do rodziców panny młodej ze słowami uznania: „Dziękuję wam za wychowanie takiej dobrej dziewczyny". Jak widzimy, przypomina to rytuał Ruskiej Romy i innych grup cygańskich.

Ceremonia zaślubin odbywa się pierwszego dnia wesela, rano, lecz – co istotne – nie wymaga sakramentu kościelnego. Wiele rodzin pozostaje w sensie kościelnym niezaślubionych i jest to traktowane przez Kiszyniow-

ców jako coś absolutnie normalnego. Rytuał zaślubin obejmuje natomiast rodzicielskie błogosławieństwo za pomocą ikon. Ta tradycja jest ściśle przestrzegana i może być traktowana jako substytut ślubu kościelnego. (Nawiasem mówiąc, będąc przekonanymi prawosławnymi chrześcijanami, Kiszyniowcy nie bardzo szanują popów, uważając ich sposób życia za bardzo odległy od świętości).

Koszty wesela są obecnie bardzo wysokie i obejmują wynajęcie pomieszczenia, jedzenie, napoje i muzykę. Przeciętnie wynoszą one od 10 do 70 tysięcy USD, w związku z czym wiele grup cygańskich decyduje się na tzw. „wesela składkowe" lub „fundowane". Jest to nowy zwyczaj polegający na tym, że gospodarze zapraszają gości, aby ci po kolei pogratulowali młodej parze i przekazali jej prezenty. Ponieważ trudno jest ofiarować coś niskiej wartości będąc obserwowanym przez setkę innych zaproszonych osób, ludzie kładą na specjalnie w tym celu przygotowaną tacę złoto i banknoty studolarowe. Cyganie nie są za bardzo zadowoleni z tego zwyczaju. Po pierwsze, z jego powodu niektórzy są zmuszeni odrzucić zaproszenie na wesele. Po drugie, rodzice młodej pary czują się zakłopotani, gdy muszą wyłożyć pieniądze za tych, których skądinąd stać by było na weselny dar.

W odróżnieniu o innych grup Kiszyniowcy unikają „składkowych wesel". Pomimo trudności trzymają się tradycji z czasów koczowniczych, którą ujmują w następujący sposób: „Ludzie przychodzą aby, dzielić radość. Wesele to nie robienie interesu". Trudno powiedzieć, czy Kiszyniowcy wytrwają w tej postawie. Jak na razie jednak proszą oni nawet bliskich krewnych, aby nie wręczali młodej parze prezentów publicznie, gdyż mogłoby to być odczytane jako sugestia lub przykład.

Rytuały pogrzebowe (*ïngropomos*) Kiszyniowców są zbliżone do tych, które charakteryzują Ruską Romę, co nie da się wyjaśnić wyłącznie przez wpływ prawosławia. (Na przykład Cyganie besarabscy – również prawosławni – grzebią swych zmarłych w kryptach, w których zostawiają też butelki wina, a uczestnikom pogrzebu rozdają podarunki w imieniu zmarłego). Zmiana otoczenia etniczno-kulturowego wywarła niewątpliwie wpływ na tradycje Kiszyniowców. Cyganie mieszkający w Rosji chowają zmarłego w trzecim dniu po śmierci, podczas gdy Cyganie besarabscy czasami opóźniają pogrzeb do tygodnia lub nawet dłużej, aby dalej mieszkający krewni zdążyli przyjechać. Ogólnie rzecz biorąc, Kiszyniowcy przejęli bardzo wiele z prawosławnej obrzędowości pogrzebowej, włączając w to daty wspominania zmarłego (w dziewiątym i czterdziestym dniu oraz w rok po śmierci), czy przygotowaną z tej okazji potrawę składającą się z ryżu i rodzynek.

Aczkolwiek tradycje pogrzebowe należą do najbardziej konserwatywnych i według najstarszych informatorów niewiele się w nich zmieniło od czasów ich dzieciństwa, przejście od nomadyzmu do życia osiadłego musia-

ło wywrzeć wpływ na wiele szczegółów. Przede wszystkim musimy wziąć pod uwagę rosnący wpływ oficjalnej religijności i cerkwi. Oficjalny obrzęd pogrzebowy jest współcześnie absolutnie obowiązkowy, tak że w przypadku jego niedopełnienia słyszymy, że „ziemia nie przyjmie zmarłego". W czasach wędrówek nie zawsze można było dostosować się do oficjalnych wymogów. Jeśli ktoś umarł z dala od najbliższej cerkwi, Cyganie oddawali jego (jej) ciało i duszę w opiekę religijnym starszym kobietom z najbliższej wioski, które odprawiały żałobę i lamentowały nad ciałem.

Pogrzeb odbywał się na wioskowym cmentarzu a grób pozostawał następnie bez opieki, tak że gdy grupa ponownie przybywała do wioski – często po wielu latach – rodzina nie zawsze mogła go odnaleźć. Zmarły zostawał jednak w takiej sytuacji mimo wszystko upamiętniony. Gdy nie można było znaleźć grobu, rodzina siadała po prostu gdzieś na najbliższej łące i wspominała zmarłego.

Obecnie wszystko to uległo zmianie. Kiszyniowcy stawiają nagrobki i dbają o groby. Rytualny posiłek zostaje pobłogosławiony w cerkwi. Jest tylko kilka odstępstw od ceremonii rosyjskiej. Kiszyniowcy rzucają na trumnę nie tylko grudki ziemi, lecz także monety, jak gdyby „wykupując" grób. Starsi ludzie nazywali to *kinel e phuv* (dosłownie „kupuje ziemię"). W dniu pogrzebu Kiszyniowcy polewają grobowiec wódką. Przy stole skrapiają obrus wódką, zataczając koła kieliszkiem. Zwyczaj taki jest charakterystyczny dla wielu grup cygańskich.

Zwyczajową praktyką jest czuwanie przy zmarłym przez trzy dni i trzy noce. Mężczyźni w tym czasie nie golą się. Rodzina i znajomi siedzą przy stołach i wspominają zmarłego, choć możliwe są również inne tematy rozmów.

Kiszyniowcy z reguły noszą żałobę przez rok. Najbliższa rodzina zmarłego nie chodzi w tym czasie na wesela, nie uczestniczy w tańcach i śpiewach. Z ostatnią uroczystością wspomnieniową, odprawianą w rok po pogrzebie, związana jest bardzo stara tradycja. Synowie zmarłego kupują kompletne ubranie (męskie, jeśli zmarłym był mężczyzna, damskie, jeśli była to kobieta), a także rozmaite drobne przedmioty, jak na przykład grzebień, i ofiarowują je zaprzyjaźnionemu Cyganowi (Cygance), która (która) następnie ubiera je i uczestniczy w nich w ceremonii wspomnieniowej.

Co się tyczy wymiaru sprawiedliwości (*źudekàta*), należy zaznaczyć, że Kiszyniowcy nie mają formalnych przywódców. Są wśród nich ludzie powszechnie szanowani, których wszyscy słuchają, ale skomplikowane problemy rozstrzygane są przez cygański sąd, który w dialekcie Kiszyniowców nazywany jest *źudekàta* (od rumuńskiego *judecată*).

W razie zaistnienia konfliktu, Cyganie wolą nie informować o nim oficjalnych władz. Uważają, że gadziowie, nieznający ich tradycji i sposobu

myślenia, nie będą zdolni do osądzenia ich zgodnie z ich własnych poczuciem sprawiedliwości.

Podobnie jak inni Cyganie, Kiszyniowcy rozstrzygają spory w następujący sposób: osoba poszukująca sprawiedliwości zwraca się do najbardziej szanowanych ludzi, którzy są znani ze swej uczciwości i dobrej znajomości tradycji. Wnoszący sprawę ponosi wszystkie koszty zgromadzenia. Publiczni arbitrzy nie powinni być spokrewnieni z żadną ze stron, tak że często muszą być sprowadzani z innych miast.

Najczęściej *źudekàta* zbierają się, aby rozstrzygać w sprawach dotyczących honoru i reputacji, ale też w sprawach czysto materialnych (podział zysków, opóźnienie w spłacie długów, długi pozostałe po śmierci rodziców itp.).

Głównym celem *źudekàta* nie jest ukaranie winnego, ani też „sprawiedliwość" za wszelką cenę. Decyzje podejmowane są w celu zakończenia sporu i zapewnienia stronom spokoju w przyszłości (co czasami oznacza, że osoba mająca zupełną rację, mimo wszystko będzie musiała zrezygnować z jakiejś części swoich uzasadnionych roszczeń). Nie tak dawno temu w regionie moskiewskim *źudekàta* przekonał Cygana, który pożyczył pokaźną sumę pieniędzy, aby udzielił swojemu dłużnikowi półrocznego zawieszenia spłaty długu i umorzył część odsetek. Winny przeprosił i zadeklarował, że dostosuje się do wyroku. Autor zapytał jednego z sędziów, czy zdaje sobie sprawę, że pożyczkodawca poniósł stratę finansową.

„– Zgadza się – odpowiedział – ale wiemy także, że oskarżony nie może w tej chwili spłacić długu. Myślisz, że byłoby lepiej zmusić go do sprzedaży domu i żeby jego dzieci zostały bezdomne? Myślisz, że to po chrześcijańsku tak przycisnąć człowieka? W rezultacie jeden Cygan zachował część swojego zysku, a drugi wydobył się z kłopotów i za pół roku spłacił dług".

Obecnie *źudekàta* zbiera się znacznie rzadziej niż w czasach koczowniczych, ponieważ jest mniej spraw do rozpatrzenia. Dawniej Kiszyniowcy mieli ze sobą więcej kontaktów, podczas gdy obecnie każda rodzina pilnuje swoich interesów.

Jeśli pojawi się konflikt między Kiszyniowcem a członkiem Ruskiej Romy, wówczas Ruska Roma jest zaproszona na zgromadzenie. Oczywiście Kiszyniowcy są przekonani, że tak czy inaczej podjęliby właściwą decyzję, ale zapraszają Ruską Romę z powodu właściwej sobie sumienności.

Na zakończenie – kilka słów na temat miejsca Kiszyniowców w hierarchii cygańskich grup etnicznych. Jak wiemy, w każdym kraju istnieje taka hierarchia i ta sama grupa może w zależności od kraju zajmować w niej różne miejsce. Na przykład w Rosji Kelderasze zajmują miejsce w środku, podczas gdy w Bułgarii są na szczycie drabiny społecznej.

Jakie zatem miejsce zajmują Kiszyniowcy w Rosji? Jest to raczej skomplikowana i delikatna kwestia. Na samym dole są ubogie grupy, które nie posługują się już językiem cygańskim. Nieco wyżej są mówiące po cygańsku, lecz niezbyt bogate grupy rzemieślników. Ruska Roma i Serwi są wysoko oceniani za nacisk, jaki kładą na wykształcenie, ale krytykowane za tendencję do asymilacji i zmniejszającą się znajomość własnego języka. W tej sytuacji najwyższe pozycje zajmują grupy, które zachowują tradycję, mówią własnym dialektem i odniosły sukces materialny. Są to Lowarzy i Krymy.

Kiszyniowcy niewątpliwie byliby równie wysoko, gdyby nie odziedziczona reputacja „niebezpiecznych ludzi". W wielu przypadkach etykieta ta straciła rację bytu (choć w razie konfliktu Kiszyniowcy, podobnie zresztą jak Krymy, ciągle potrafią się obronić). Autor nie ma wątpliwości, że z biegiem czasu inni Cyganie uświadomią sobie transformację, jaką przeszli Kiszyniowcy w ostatnich dekadach. To powinno ustabilizować ich pozycję w cygańskiej diasporze.

tłum. Sławomir Kapralski

LITERATURA:

АКИМ, В., *Циганите в историята на Румъния*, Sofia 2002.
БЕССОНОВ, Н., *Цыгане под сенью рубиновых звёзд*, „30 октября". № 22. Moskwa 2002.
ГАРФ (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej). Nr akt 9478/1/19/7, nr akt 7021/68/178/172.
ДЕМЕТЕР, Н., *Цыгане: миф и реальность*, Moskwa. 1995.
ДРОН, И.В., *Антропонимия цыган Молдавии* [w:] *Цыгане*, Moskwa 1999.
ЂОРЂЕВИЋ, Т. Р., *Наш народни живот*, Т. 6, Belgrad 1932.
История СССР, Т. V. 2, Moskwa 1995.
КРЫЖАНОВСКАЯ, И., *Из истории крепостных цыган Бессарабии в первой половине XIX века. Труды центрального государственного архива МССР*, Т. 1, Kiszyniów 1962.
МАРУШИАКОВА, Е., ПОПОВ, В., *Циганите в България*, Sofia 1993.
МАРУШИАКОВА, Е., ПОПОВ, В., *Циганите в България*, Sofia, 1993.
ШТИБЕР, Н. Г., *Русские цыгане. Ежемесячныя литературные приложенія къ «Ниве»*, St. Petersburg 1895, №11.
BERNARD, H., *Moeurs des bohemiens de la Moldavie et de la Valachie*, Paris 1869.
GROOME, F. H., *Gypsy Folk Tales*, London 1963.

KENRICK, D., PUXON, G., *The Destiny of Europe's Gypsies*, New York 1972.
KOGALNITSCHANU, M., *Skizze einer Geschichte der Zigeuner, ihres Sitten und ihres Sprache*, Stuttgart 1840.

Nikolaj Biessonow
KIŚÏNIÒVCURA RROMA.
STUDIA PALA LENQËRI HISTÒRIA THAJ AĆARA

O endaj e Rromenqëro Kiśïniovconqëro adadives si grùpa andar pretele 3000 ʒene thaj palem si bipinʒardo and-e studienqëri literatùra. Lenqëre purane manuśa säs krepostni and-e Besaràbia. Kana lias agor e krepostnĕnqëro phandlipen and-e Rusiaqëro prathagaripen (pal-e refòrma and-o b. 1861), durile te ʒan and-e Ukraìna. Akana ʒiven and-e Ukraìna thaj Rùsia. O avtòro mothovel so akala Rroma, ʒi k-o b. 1956, ʒivènas andar-o ćoripen thaj lenqëre rromnă zumavènas (dorakărènas). Akana kinen thaj bikinen. And-o Baredivaj 1933 nesave lenθär säs deportuime andar-e Mòskva ʒi k-e Sibèria. Kana pharilăs o 2-to Sundalìtko Mariben, o Rroma Kiśïniòvcura na marde pen aj vi naśènas katar-e mobilizàcia, ʒikaj javëra Rroma (säs o „Rùska Rroma thaj o Sèrvi andar-e Ukraìna) säs but aktìvo mamuj-i nazìsmo, phandile e armiaça (xaladimaça) aj vi xuterde xaladìtka dekoràcie. O artìklo den informàcie pal-o Samudaripen.

Rroma Kiśïniòvcura si dasa (ortodòksă). Bisterde aba o moldavìtko folklòro thaj akana gilaben (bagen) e Ruska Rromenqëre gilă.

O Besonòvo mothovel pala lenqëro phirutno ʒivipen aj lodipen, pala lenqëre gada aj nesave irrenqëre genealògie thaj vi lenqëre aćara (tradìcie) aj lenqëri kris rromani, savi lenθe akhardŏl „źudekàta" (andar-e rumunìcko ćhib - judecată).

And-e Rromenqëre hieràrxia, o than e Rromenqëro Kiśïniovconqëro si but opre. Ʒivde si lenqëre tradìcie (aćara) thaj but śukär rakëren e rromani ćhib. And-e ekonòmia śukär keren love thaj naj len javër problèma, sadaj sol en dikhen javëra manuśa sar „bilaćhe" (traśorne). AZkana fededër dikhen len o javëra, thaj o krimitìka Rroma butivar javen te den len vast kana si konflìkto (ćingar). Terne Rroma Kiśïniòvcura agordine śkòle thaj universitète, thaj kerde jekh nevi klàsa siklărdi. Maśkär lenθe si so siklŏn juridika.

Akaja rromani endaj si la laćhe perspektìve and-i adadivesutuni Rùsia.

NICOLAJ BESSONOV

THE KISHINIOVTSY. THE STUDY HISTORY AND TRADITION

The Kishiniovtsy Gypsy group consists of around 3000 people today and hasn't been described in literature. Ancestors of the group were serfs in Bessarabia. They migrated in Ukraine after abolition of the serfdom in the Russian Empire (the 1861 year's reform). Now they live in Ukraine and Russia. Until the very roam prohibition in October, 1956, the economic basis of the life of Kishiniovtsy consisted of the men's domestic thievery and the women's fortunetelling. By now the ethnic group has trade earnings. Kishiniovtsy didn't avoid the massive deportations in Stalin's period. Many were arrested in June, 1933 in Moscow and were deported to Siberia. Unlike most of Gypsy groups, Kishiniovtsy didn't take an active part in the World War II. While the Russka Roma and the Ukrainian and South-Russian Servi joined the army and were even decorated, Kishiniovtsy always tried to avoid the mobilization. There are many facts about Nazi-genocide in the article.

Kishiniovtsy are orthodox Christians. The Moldavian folklore is now forgotten by them. In everyday life the Kishiniovtsy usually sing the songs of Russka Roma.

N. Bessonov described their nomadic life and clothing. He built genealogy of some families. Also there is information about customs and justice. Gypsy court in Kishiniovtsy's dialect is called źudekàta (after Romanian judecată).

As for the place of Kishiniovtsy in the Gypsy ethnic group's hierarchy, they have strong positions. Kishiniovtsy retain their traditions speak their Romany dialect very good and are materially successful. Their problem is the reputation of "dangerous people". In many aspects such point of view has lost its acuteness (though in conflicts Kishiniovtsy just like Krymy can still protect themselves). In the newest conditions some young people managed to finish school, training colleges and even enter a university, creating a new educated class. Today the legal education is one of the most prestigious.

This Gypsy group have good perspectives in modern Russia.